

istnienia nieświadomości indywidualnej, będącej też w centrum uwagi m.in. Freuda, postuluje istnienie nieświadomości zbiorowej, wspólnej ludziom wszystkich epok, a nawet dzielonej przez nich częściowo ze zwierzętami. Ta dużo „obszerniejsza” i ważniejsza, gdyż naładowana silną energią psychiczną, część nieświadomości stanowi żyzną głębę, z której na przestrzeni historii ludzkości – jak utrzymuje Jung – wyłoniła się dopiero świadomość, jak i wykryłowało się wiele mitów, symboli, baśniowych postaci, zwłaszcza motywów religijnych. Strukturą tej części nieświadomości są archetypy, nadające jej wyraźne formy.

Niewątpliwym jest wpływ konkretnych nurtów filozoficznych na teorię Junga. Autor omawianej tu pozycji dzieli je na mniej znaczące *inspiracje* oraz ważniejsze *podstawy*. Te ostatnie twórca psychologii analitycznej zaczerpnął przede wszystkim od Carla Gustava Carusa, ujmującego już „nieświadomość” jako „boską naturę”, dzieląc ją przy tym na „absolutną” (odpowiednik nieświadomości zbiorowej) i „relatywną” (nieświadomość indywidualna). Także wyraźne elementy teorii nieświadomości Eduarda von Hartmanna odnajduje Machoń u Junga, a konkretnie w dużym podobieństwie rozumienia takich zjawisk, jak instynkty, uczucia i wyobrażenia. Do inspiracji zaliczony został m.in. Platon („idee”), Immanuel Kant (elementy teorii poznania i „kategorii”), Friedrich Nietzsche (znaczenie intuicji i treści irracjonalnych) oraz William James, z którym Jung dzieli pragmatyczne nastawienie do religii.

*Chrześcijaństwo w swoich prawdach wiary* – to tytuł trzeciego, centralnego, rozdziału omawianej książki (III, s. 103–181). Rozpoczyna go przedstawienie historii (ciągłego) zajmowania się przez Junga religią, a zwłaszcza chrześcijaństwem: poczynawszy od *Wykładów Zofingiańskich*, w których to studiujący medycynę Carl Gustav, powołując się m.in. na przedkrytyczne pisma Kanta, próbuje udowodnić istnienie duszy poprzez rozumienie religii w perspektywie psychoanalizy, gdy był jeszcze pod wpływem Freuda, aż po rok 1928, gdy publikuje pierwszy test traktujący o relacji psychoanalizy do duszpasterstwa. Później Jung poświęca już chrześcijaństwu prace systematyczne, dotyczące m.in. Trójcy Świętej, mszy czy problemu cierpienia niewinnego człowieka (Hiob) w kontekście chrześcijańskiej koncepcji Boga.

W dalszej części tego rozdziału Machoń analizuje Jungowską definicję religii, rzucającej wyraźne światło na rozumienie chrześcijaństwa. Religia okazuje się jedynie wtedy prawdziwa, gdy działa (lecząco). Ma to niezwykle ważne konsekwencje dla pojmowania przez Junga doświadczeń specyficznie religijnych – w odróżnieniu od tych z zakresu profanum, za które uznaje on wyłącznie te dające się określić jako wewnętrzne, fascynujące i intensywne (emocjonalne) do tego stopnia, iż wierzący jest w nich brany w posiadanie przez moce *numinosum*. Dzieje się tak dlatego, ponieważ m.in. symbole, dogmaty i przeżycia religijne są z jednej strony konkretyzacją archetypów, z drugiej zaś poświęcanie im uwagi przez człowieka religijnego staje się

drogą prowadzącą go do wkroczenia w obszar ich numinotycznego oddziaływania. Natomiast filozofia z jej pytaniami, kognicje w obrębie religii (np. kwestia racjonalności wiary), czy też świadomie kształtowana religijność mogą jedynie przeszkodzić działaniu sił nieświadomości zbiorowej, których w przeżyciu religijnym człowiek i tak nie jest w stanie odróżnić od działania Absolutu.

Kolejnym tematem podejmowanym w tym rozdziale jest chrześcijańska koncepcja Boga, nierozzerwalnie złączona u Junga z kwestią zła i jego pochodzenia. Zło, którego karykaturalne ujęcie stanowi dla twórcy psychologii analitycznej *privatio boni*, a rozumienie Boga jako *summum bonum*, nie pozwala na dostrzeżenie realności zła, owocuje uznaniem chrześcijańskiej koncepcji za wadliwą: Bóg jest w niej wprawdzie doskonały (niem. *vollkommen*), ale nie jest kompletny (niem. *unvollständig*). Radykalności zła nie oddaje w żadnym wypadku także rozumienie go jako zjawiska jedynie tolerowanego przez Boga, gdyż zło musi ostatecznie od Boga pochodzić i to w sensie radykalnym, tzn. będąc jego integralną częścią. I tak doskonała, acz niekompletna Trójca staje się w koncepcji Junga Czwórcą. Czwarty element dopełniający Trójcę, a tym samym wyrażający napięcia obecne w całej rzeczywistości, nosi na sobie jednak cechę dwuznaczności, gdyż reprezentuje go także ziemskie, choć wzięte do nieba ciało Maryi, dopełniającej tym samym niekompletną, bo męską Trójcę. Ogłoszenie przez Kościół katolicki dogmatu o jej wniebowzięciu (1950) Jung uznaje za przejaw działania sił nieświadomości zbiorowej w czasach mu współczesnych. Warto tu także wspomnieć, iż chrześcijański dogmat o Trójcy, pojmowanej jako dynamiczna wspólnota osób, jest dla Junga wyrazem świeckiego procesu różnicowania się świadomości, czyli osiągania jej przez ludzkość na przestrzeni dziejów.

*Chrześcijaństwo w swoim działaniu* – to tytuł czwartego rozdziału recenzowanej książki, poświęconego praktyce wiary (IV, s. 182–223). Treść tego rozdziału stanowią analizy doświadczenia religijnego, z akcentem położonym na jego istotę (bezpośredniość, silna emocjonalność, spektakularne skutki, np. nagłe nawrócenie) i jego różnorodność, wyrażającą się m.in. w takich formach i praktykach, jak *imitatio Christi*, spowiedź czy choćby pielgrzymki. Doświadczenie religijne jest dla Junga absolutne, gdyż charakteryzuje się trwałymi skutkami, a z tej racji nie wymaga interpretacji. Dlatego też działania duszpasterskie rozumie on na wskroś pragmatycznie, to znaczy jako terapię dla obolałej duszy, nie różnicując w tym względzie – odmiennych przecież – kompetencji duszpasterza i terapeuty. Podsumowując: jeśli doświadczenie religijne jest doświadczeniem działania archetypów nieświadomości zbiorowej, to tym samym religie są terapiami nie z racji ich specyficznych (religijnych) treści czy form, lecz dlatego, ponieważ szczególnie owocnie działa w nich lecząca, choć i niebezpieczna, energia nieświadomości zbiorowej.

To krótkie, a ze względu na ograniczenia formalne także wybiórcze przedstawienie tematyki badawczej prezentowanej książki dowodzi, że jej autor podjął się zadania trudnego, a nawet ryzykownego i wymagającego kompetencji w kilku dyscyplinach, ze stosowaniem ich warsztatu naukowego włącznie. W tym sensie jego praca ma charakter interdyscyplinarny, a nawet transdyscyplinarny, z racji konieczności odniesienia się do przeplatających się u Junga, a często ściśle ze sobą połączonych, zagadnień z różnych dziedzin. Zasadnicza trudność powstania prezentowanej tutaj pracy polegała na uchwyceniu funkcji chrześcijaństwa w obszernym, wielowątkowym, a miejscami niełatwym do ogarnięcia piśmiennictwie Junga, często zawierającym liczne przeczące sobie pasaże. W tym sensie książka stanowi dodatkowo dobre wprowadzenie w jego oryginalną koncepcję, choć jest w swej istocie czymś o wiele poważniejszym, a mianowicie eksplikacją rozumienia chrześcijaństwa przez Junga. Uznanie budzi skrupulatność i rzetelność, z jaką Machoń analizuje zarówno zasadnicze dzieła szwajcarskiego myśliciela poświęcone chrześcijaństwu, jak i teksty pomniejsze, a nawet te mające charakter – czasem niezwykle istotnych – wzmianek, zwłaszcza będących częścią jego korespondencji. W niej to Jung pozwala sobie na luźniejszy styl, a tym samym wyraża się dobitniej. Imponuje niezwykle bogata (ponad 200 pozycji) bibliografia literatury pomocniczej w języku niemieckim, angielskim, a nawet polskim.

Wart podkreślenia jest fakt, że choć mamy tu do czynienia z tekstem naukowym, czyta się go dobrze, czemu służy jasne i wolne od żargonu naukowego słownictwo, a co jeszcze ważniejsze – unikanie stosowania hermetycznego języka samego Junga. Właśnie język niniejszej książki jest dowodem na to, iż autor zadał sobie trud, by w przyjaznym dla Junga referowaniu jego poglądów starać się przede wszystkim zrozumieć jego koncepcję, co też czyni lekturę interesującą i po prostu wciągającą. Machoń nie poprzestaje jednak na tym, interpretując tę spuściznę, a wreszcie dyskutując – wyraźnie, a miejscami nawet bezpardonowo – z jej tezami. Ten aspekt omawianej książki dobrze oddaje jej motto, autorstwa Laury Bohannan: „Błędem jest zakładać, iż wiedzieć to rozumieć, a rozumieć to lubić” (s. 5). W tej wieloaspektowej książce, będącej samodzielnym, a może nawet pionierskim studium myśli Junga, autor posługuje się argumentacją wyważoną, dokonując przy tym wielu rozróżnień, nie przemilczając kwestii trudnych, niejasnych i niejednoznacznych, a przy tym ważnych.

Wydaje się także, że swoją interpretacją koncepcji Junga Machoń nie zadowoli ani jej zwolenników, ani przeciwników, gdyż (świadomie) nie staje po żadnej ze stron – co czasami budzi u czytelnika uczucie niedosytu – wskazując jednocześnie wyraźnie na ograniczenia, a jeszcze częściej uproszczenia ich stanowisk, ale... to właśnie czyni tę pracę tak interesującą. Inny rodzaj niedosytu może jednak budzić specyficzne zawieszanie głosu autora w kilku dla wywodu znaczących momentach.

Za przykład niech posłużą przytaczane we wprowadzeniu określenia koncepcji Junga mianem „współczesnej gnozy” czy „nowej ezoteryki” (s. 14), do czego autor później się już nie odnosi.

Machoń zaznacza, że jego książka ma charakter *historyczno-systematyczny*. Z jednej strony dowodem na to jest prezentacja przez szwajcarskiego psychiatrę historii analiz tematu chrześcijaństwa na przestrzeni dziejów oraz przyjęta przez autora metoda cytowania dzieł Junga. Polega ona na odwoływaniu się do jego dzieł jako osobnych tekstów, wraz z podaniem daty ich pierwszego wydania. W ten sposób Machoń rezygnuje z najczęściej spotykanego sposobu cytowania, polegającego na powoływaniu się na *Dziela zebrane*, pogrupowane tematycznie w poszczególnych tomach, a przeto ignorujące chronologię ich powstania, nie pozwalając tym samym na zorientowanie się, z którego etapu twórczości pochodzą. Z drugiej strony autor zajmuje się kluczowymi treściami, składającymi się na istotę chrześcijaństwa, rozjaśniając i systematyzując poglądy Junga na ten temat.

W omawianej pracy habilitacyjnej autor podejmuje analizę założeń filozoficznych Junga, m.in. przekonująco podważa deklarowaną przez niego ametafizyczność, zauważa konsekwentne przemilczanie stosowanej hermeneutyki, wskazuje na fałszywość centralnego założenia Junga, zgodnie z którym coś jest prawdziwe, gdyż istnieje, kwestionuje deklarowane przez szwajcarskiego badacza metodyczne ograniczanie się do opisu fenomenów, a przede wszystkim udowadnia, że bardzo często jedynie posługuje on się – bez głębszej analizy – autorytetami filozoficznymi, by opierając się na nich, zbudować solidną konstrukcję psychologii analitycznej.

U niejednego czytelnika może budzić jednak wątpliwości tak wielka uwaga poświęcona w książce teologii, zwłaszcza tej katolickiej. Zarzut ten znajduje odpowiedź w charakterze pism Junga, pism – dodajmy – nader często podejmujących w sposób systematyczny problemy stricte teologiczne, bez których całość jego koncepcji pozostaje po prostu niezrozumiała, będąc też często – zdaniem Machonia niesłusznie – określana mianem religijnej, a nie psychologicznej. Właśnie opierając się na metodach badawczych teologii, autor wskazuje wielokrotnie na fakt, iż szwajcarski badacz interpretuje treści wiary chrześcijańskiej dość dowolnie, do czego ma oczywiście prawo. Natomiast jego ujęcia budzą wątpliwości dlatego, że często zdaje się (świadomie?) ich nie rozumieć (przykład: rzekoma magiczność działania sakramentów), gdyż nie uwzględnia – miejscami w ogóle – oficjalnej ich wykładni.

Podsumowując, należy stwierdzić, iż analizowana książka, wydana w renomowanym – szczególnie w odniesieniu do filozofii i psychologii – wydawnictwie niemieckim, jest ważnym głosem w debacie na temat treści i znaczenia dzieła jednego z ważniejszych, a przy tym bardzo popularnych intelektualistów ubiegłego wieku. Z pewnością stanowi ona też konkretny przykład prezentacji wyników badań polskiego naukowca wspólnocie badaczy europejskich.